

UZASADNIENIE

Oskarżony T. S. (1) zamieszkuje w Ś. w związku z tym, że jest marynarzem Marynarki Wojennej. Jego matka, H. S. (1), mieszka natomiast

w C.. Oskarżony był od 2011 r. w związku małżeńskim z N. S. (1), ale już od grudnia 2013 r. małżonkowie byli w faktycznej separacji i nie zamieszkiwali wspólnie.

dowód: zeznania N. S. (1) k. 20, 71

zeznania H. S. (1) k. 117

wyjaśnienia oskarżonego T. S. (1) k. 70

W uzgodnieniu z synem H. S. przygotowywała w latach 2011 - 2014 jego rozliczenia podatkowe na formularzach PIT na podstawie przesłanych przez niego dokumentów od pracodawcy, po czym składała je w urzędzie skarbowym, przy czym

za rok 2012 oraz 2013 były to wspólne rozliczenia małżonków. Oskarżony nie podpisywał formularzy PIT.

dowód: zeznania H. S. k. 101, 118

wyjaśnienia T. S. k. 115 - 116 (częściowo)

formularze PIT koperta k. 133

opinia grafologiczna k. 135 - 148

Oskarżony uzgodnił z matką, że sporządzi ona i prześle do właściwego urzędu skarbowego rozliczenie podatkowe za 2013 r. przy czym miało to być wspólne rozliczenie małżonków, pomimo iż jego relację z N. S. były już złe. O zamiarze takiego rozliczenia oskarżony nie powiadomił żony. W związku z tym wiedział i godził się na to, że H. S. sfałszuje podpis N. S. na formularzu PIT, by można było dokument ten skutecznie złożyć w organie podatkowym. W celu ułatwienia tego matce T. S. przesłał jej informację o dochodach od pracodawcy, bez której do rozliczenia nie mogłoby dojść i w konsekwencji sfałszowanie podpisu N. S. byłoby bezcelowe. H. S. podrobiła na dokumencie podpis N. S. oraz T. S. i został on złożony w Urzędzie Skarbowym w G., dzięki czemu T. S. uzyskał zwrot podatku.

dowód: zeznania H. S. k. 101, 117 – 118 (częściowo)

wyjaśnienia oskarżonego k. 115 - 116 (częściowo)

zeznania N. S. k. 20, 71, 117

opinia grafologiczna k. 135 - 148

formularz PIT za 2013 r. koperta k. 133

T. S. (1) ma 33 lata, jest rozwiedziony. Na jego utrzymaniu pozostaje dziecko. Z wykonywanej pracy uzyskuje dochody w wysokości 2900 zł miesięcznie. Nie był dotąd karany za przestępstwo (k. 115, 96).

Przesłuchany w postępowaniu przygotowawczym oskarżony nie przyznał się do winy. Oświadczył, że podpisał się za żonę nieświadomie, a w założeniu miał to być podpis

z jej upoważnienia, na co miał zgodę żony. Jej imię wpisał omyłkowo zamiast swojego. Na pierwszej rozprawie stwierdził natomiast, że podpisał się imieniem i nazwiskiem żony za jej zgodą, gdyż nie widział, że tak nie można. Jego zdaniem sprawa ta jest zemstą jego żony

z powodu złych relacji między nimi. Po odczytaniu wcześniejszych wyjaśnień oskarżony podtrzymał je i ponownie oświadczył, że podpisał się imieniem żony w wyniku niedopatrzenia. Podał też, że żona wiedziała, iż pieniądze ze zwrotu podatku on jej natychmiast przekaże. W ponownym postępowaniu jurysdykcyjnym oskarżony nadal nie przyznawał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Wyjaśnił, że podpis na formularzu PIT złożyła jego matka, on tylko przesłał jej dokument od pracodawcy. Odnosząc się do poprzednich swoich wyjaśnień oskarżony nie podtrzymał ich, stwierdzając że nie widział wtedy dokładnie, o który dokument chodziło, dopiero później uświadomił sobie, że nie mógł dokumentu podpisać, skoro ten otrzymany od pracodawcy od razu przesłał mamie. Nie umiał sądowi powiedzieć, kto podpisywał zeznania podatkowe we wcześniejszych latach, przypuszczał jedynie, że on sam. Wyjaśnił też, że nie wiedział, że matka podpisze za niego te dokumenty. Nigdy wcześniej nie zajmował się rozliczeniami i nie pamięta, czy robiła to matka, a on jedynie podpisywał rozliczenia, gdy na krótko przyjeżdżał do domu. Oskarżony oświadczył, że kiedy wysłał mamie informację o dochodach od pracodawcy, skomplikowały mu się sprawy z żoną i zapomniał o tym, że trzeba się rozliczyć z podatku. Nie umawiał się z matką, że ona podpisze PIT, nie rozmawiali na ten temat.

Pokrętnie i chwiejnie wyjaśnienia oskarżonego są wedle oceny sądu fałszywe, za wyjątkiem tego, że faktycznie podpis N. S. na formularzu PIT za rok 2013 został nakreślony przez jego matkę. Wyjaśnienia te cechują się wewnętrznymi sprzecznościami, także w ramach oświadczeń pochodzących z jednego przesłuchania, nadto są sprzeczne z zeznaniami N. S., z opinią grafologiczną oraz z zasadami logiki i doświadczenia.

Oskarżony początkowo utrzymywał, że miał się podpisać na rozliczeniu PIT za żonę z jej upoważnienia, tzn. miał złożyć swój podpis, wskazując że składa go na podstawie umocowania udzielonego mu przez N. S.. Jednak na rozprawie podczas pierwszego rozpoznawania sprawy stwierdził, że podpisał się imieniem i nazwiskiem żony (za jej zgodą), bo nie widział, że jest to niedopuszczalne. Oskarżony mówił więc tu o odmiennej sytuacji – nie o złożeniu swojego podpisu w zastępstwie żony na podstawie pełnomocnictwa, lecz o podpisaniu się cudzym nazwiskiem, czyli w istocie o sfalszowaniu sygnatury. Są to zatem dwie sprzeczne ze sobą wersje. Na tej samej rozprawie w dalszej części wyjaśnień oskarżony ponownie stwierdził, że podpisał się imieniem żony w wyniku niedopatrzenia, zaprzeczając w ten sposób temu, co chwilę wcześniej powiedział.

Odnosząc się do finalnej wersji wydarzeń forsowanej przez T. S. na ostatniej rozprawie, w myśl której PIT podpisała za jego byłą żonę H. S. (1) – co akurat jest prawdą – zaś oskarżony o tym nie widział i w ogóle się rozliczeniami z urzędem skarbowym, także we wcześniejszych latach, nie interesował i nie wie czy i kto podpisywał dokumenty tego dotyczące, wypada skonstatować, że jest ona oderwana od rzeczywistości. Już analiza sytuacji przez pryzmat doświadczenia i logiki prowadzi do zasadniczych wątpliwości w tej mierze. Trudno bowiem sensownie założyć, że dorosły, pracujący od kilku lat człowiek nie wie jak wygląda kwestia rozliczeń podatkowych, nie ma świadomości, że na formularzu PIT podatnik składa swój podpis. Jeśli zaś oskarżony miał tę wiedzę, to nie mógł nie uświadamiać sobie, że jeśli on sam dokumentów tych nie podpisuje, a rozliczenia są corocznie robione i właściwy urząd nie kwestionuje ich, to ktoś musi składać za niego rzeczony podpisy, czyli podrabiać je. W okolicznościach sprawy musiała to być oczywiście matka. Takie jej postępowaniu musiało być więc przez oskarżonego akceptowane. Co więcej, nie sposób przyjąć jako wiarygodne twierdzenie, że oskarżony nie uzgodnił z matką właśnie takiego sposobu załatwiania spraw podatkowych. Na bazie praktyki życiowej i zasad logiki można z całą pewnością powiedzieć, że opisana procedura rozliczeń podatkowych była wynikiem konkretnego porozumienia między T. S. a jego matką. Wnioski te znajdują pełne potwierdzenie w opinii grafologicznej. Biegła ustaliła bowiem, że H. S. fałszowała podpisy oskarżonego na rozliczeniach podatkowych również we wcześniejszych latach.

W tym miejscu wypada odpowiedzieć na pytanie, czy oskarżony wiedział, że jego matka sporządzi wspólne rozliczenie podatkowe za niego i jego żonę dotyczące roku podatkowego 2013. Otóż zdaniem sądu oskarżony musiał tę kwestię ze swoją matką ustalić. Po pierwsze trudno sobie w ogóle wyobrazić, żeby tak istotna sprawa, jaką jest sposób rozliczenia małżonków, pozostawiona została autonomicznej decyzji innej osoby niż oni sami. Po drugie H. S. miała świadomość, że relacje jej syna z żoną były już wówczas w stanie rozkładu – małżonkowie pozostawali w separacji od grudnia 2013 r. i nie zamieszkiwali razem, a konflikt zaczął się pół roku wcześniej, zaś PIT został złożony

w urzędzie skarbowym w lutym następnego roku. Tym bardziej więc problem wspólnego czy odrębnego rozliczenia syna i synowej nie mógł być pozostawiony uznaniu H. S.. Jest wobec tego pewne, że oskarżony uzgodnił z nią sposób rozliczenia podatkowego, które miało być wspólne dla niego i N. S.. Oznaczało to, rzecz jasna, że albo ta ostatnia rozliczenie zaakceptuje i w konsekwencji podpisze przygotowany przez H. S. formularz PIT, albo jej podpis wymagać będzie podrobienia, jeśli rozliczenie odbędzie się poza jej wiedzą. Już sam fakt, że małżonkowie byli w separacji z powodu złych stosunków

i nosili się z zamiarem rozvodu przemawia za przyjęciem, że oskarżony nie mógł liczyć na aprobatę N. S. dla wspólnego rozliczenia podatku. Ostatecznie trafność tego założenia potwierdzają zeznania N. S.. Dlatego też nie ulega zdaniem sądu wątpliwości, że oskarżony obejmował swoją świadomością i zgodą także to, że na wspólnym rozliczeniu podatkowym za 2013 r. jego matka, która rozliczenie to przygotowała, podrobi podpis N. S., tak jak co roku podrabiała jego podpisy.

Zupełnie nie przekonują wyjaśnienia oskarżonego, kiedy tłumaczy on dlaczego początkowo utrzymywał, że to on sam sfalszował podpis żony. Powiada on, że nie wiedział

o który dokładnie dokument chodzi. Nie mógł nie widzieć, skoro zarzut, jaki mu postawiono precyzował tę kwestię. Ponadto oskarżony wprost odnosił się w swych oświadczeniach do zeznania podatkowego za 2013 r., podniósł, że miał zgodę żony etc., więc bezsprzecznie wiedział o jaki konkretnie dokument chodzi. Sąd uważa, że pierwotnie oskarżony chciał chronić matkę przed grożącą jej odpowiedzialnością prawną. Sądził przy tym, że sam uniknie skazania. Dlatego od początku nie przyznawał się do winy, jego obrońca wnioskował o warunkowe umorzenie postępowania, a po zamknięciu przewodu sądowego o uniewinnienie, umorzenie bądź o warunkowe umorzenie postępowania. Ponieważ jednak do skazania doszło, co prawdopodobnie mogłoby nieść negatywne konsekwencje dla oskarżonego z racji wykonywanego przez niego zawodu (choć niekoniecznie zwolnienie ze służby), nie pozostawało nic innego, jak tylko ujawnić rzeczywistego sprawcę podrobienia dokumentu.

Podsumowując dotychczasowe rozważania: dotyczące okoliczności sfalszowania podpisu N. S. wyjaśnienia oskarżonego złożone w postępowaniu przygotowawczym oraz na pierwszej rozprawie są fałszywe w całości, natomiast te, które oskarżony złożył przed sądem w ponownym postępowaniu – w przeważającym zakresie. Prawdą jest jedynie to, że krytyczny podpis złożyła H. S. oraz że oskarżony przesłał pieniądze ze zwrotu podatku żonie. Nie ma potrzeby dociekać, jaka motywacja kierowała oskarżonym, gdy decydował się na sporządzenie wspólnego rozliczenia majątkowego z żoną, z którą właśnie się rozstawał. Być może początkowo nie zamierzał dzielić się N. S. zwrotem podatku,

a później zmienił zdanie.

Zeznania N. S. (1) sąd ocenił jako wiarygodne, oczywiście poza rozpoznaniem przez nią podpisu T. S. na formularzu PIT, który to podpis w istocie nie pochodził od niego. Zeznania świadka na temat rzekomego uzgodnienia z nią przez oskarżonego kwestii wspólnego rozliczenia są zdecydowanie bardziej przekonujące niż odnośne wyjaśnienia

T. S.. Ze względu na silne skonfliktowanie tych osób już w 2013 r., które przecież skutkowało najpierw faktyczną separacją, a później rozwodem, bezsprzecznie bardziej prawdopodobne jest to, że oskarżony nie porozumiewał się z żoną co do łącznego rozliczenia dochodów, niż to, że tego rodzaju porozumienie miało miejsce. W tym ostatnim przypadku składanie odrębnego rozliczenia przez N. S. nie miałyby sensu, natomiast racjonalnie tłumaczy to posunięcie niewiedza świadka, że mąż ją rozliczył. Warto dodać, że jeśliby świadkiem powodowała złośliwość, tak jak sugeruje oskarżony, to składając PIT

i mając przy tym świadomość, że rozliczenie podatkowe zostało już uprzednio dokonane za jej uprzednią zgodą przez oskarżonego (faktycznie przez H. S.), co znaczyłoby, iż musiała również zgodzić się na podrobienie jej podpisu - niczego by nie zyskała. Przeciwnie, narażałaby się na ewentualne konsekwencje wynikające z faktu udzielenia zgody na fałsz dokumentu, a cała sytuacja i tak nie dawałaby gwarancji, że jakiegokolwiek konsekwencje poniesie osoba, przeciw której działanie świadka było wymierzone.

Nie budzą większych zastrzeżeń zeznania H. S. złożone przed sądem

I. instancji. Opinia biegłej grafolog potwierdziła prawdziwość słów matki oskarżonego co do podrabiania przez nią podpisów syna na formularzach PIT w ciągu ostatnich kilku lat,

a także podrobienie podpisu N. S. na jednym z nich. Te wypowiedzi H. S. pozostawały w opozycji do jej zeznań złożonych przed sądem II. instancji, gdzie twierdziła, że sytuacja z podrobieniem podpisu miała miejsce pierwszy raz oraz że we wcześniejszych latach oskarżony przyjeżdżał i sam podpisywał rozliczenia podatkowe. W świetle wyników ekspertyzy grafologicznej nie jest to prawdą. Na gruncie poczynionych poprzednio uwag wypada też krytycznie odnieść się do zeznań H. S. w kwestii wiedzy jej syna co do podrabiania przez nią podpisów.

Opinia grafologiczna jest pełna i jasna, a strony nie kwestionowały jej przydatności dowodowej. Wobec tego sąd, nie dostrzegając żadnych mankamentów ekspertyzy, uznaje ją za wiarygodną.

Jeśli chodzi o dokumenty podatkowe wykorzystane w sprawie, to z wyjątkiem nieautentyczności podpisów na części z nich nie nasuwają one innych wątpliwości.

Wyniki przewodu sądowego nie potwierdzają zarzutu postawionego oskarżonemu, nie mniej jednak nie pozwalają na uwolnienie go od odpowiedzialności karnej.

W aktualnym stanie sprawy nie wymaga głębszej analizy twierdzenie, że oskarżony nie jest sprawcą podrobienia dokumentu PIT 37 za 2013 r. w zakresie podpisu N. S.. Zagadnienie to jednoznacznie rozstrzyga opinia grafologiczna. Obowiązkiem sądu jest w tej sytuacji rozważenie, czy w grę nie wchodzi odpowiedzialność T. S. za inny czyn mieszczący się w ramach faktycznych oskarżenia. Ze względu na pośredni zakaz reformationis in peius niedopuszczalne byłoby przyjęcie koncepcji współsprawstwa oskarżonego w popełnieniu przestępstwa opisanego w zarzucie we współdziałaniu

z H. S.. Współdziałanie z inną osobą w realizacji czynu zabronionego jest bowiem okolicznością zwiększającą naganność czynu w porównaniu ze sprawstwem indywidualnym, co rzecz jasna musiałoby znaleźć odzwierciedlenie także w wymiarze kary.

Zachowanie oskarżonego można jednak również ujmować jako pomocnictwo do przestępstwa podrobienia dokumentu w celu użycia go za autentyczny (którą to ewentualność dostrzegł także sąd odwoławczy, rozpoznając apelację). Rzecz ujmować trzeba kompleksowo, tzn. biorąc pod uwagę wszystkie znamiona występku z art. 270§1 kk, nie koncentrując się jedynie na technicznej stronie czynności sfalszowania podpisu, której oczywiście zachowania oskarżonego w żaden sposób nie ułatwiało.

Zagadnienie świadomości i zgody oskarżonego na podrobienie podpisu N. S. przez jego matkę w celu skutecznego rozliczenia podatkowego zostało szeroko omówione przy ocenie wyjaśnień oskarżonego. Jak już wspomniano tamże, sfalszowanie tego podpisu nie miałoby sensu, gdyby oskarżony nie dostarczył matce informacji o swoich dochodach, którą uzyskał od pracodawcy. Inaczej mówiąc, brak tej informacji eliminowałby cel działania H. S., jakim było użycie podrobionego dokumentu jako autentycznego w ramach rozliczenia podatku przed Urzędem Skarbowym w G.. Z tej więc perspektywy postępowanie oskarżonego klarownie ukazuje się jako ułatwienie popełnienia przez

H. S. przestępstwa z art. 270§1 kk. Przepis art. 18§3 wymaga, aby sprawca pomocnictwa działał w zamiarze, by inna osoba dokonała czynu zabronionego. Brak zawężenia zamiaru do bezpośredniego oznacza tu, że do przypisania pomocnictwa wystarczający jest zamiar ewentualny, a ten właśnie – jak wyżej wyjaśniono – zachodził

w przypadku T. S.. Należy zauważyć, że pomiędzy zachowaniem oskarżonego polegającym na dostarczeniu matce informacji o swoich dochodach a jej czynem (fałszem PIT) zachodził ścisły związek także na płaszczyźnie czasowej, jeśli zważyć, że do podrobienia podpisu doszło na początku roku 2015 r., a jak wiadomo z praktyki pracodawcy przekazują pracownikom dane o osiągniętych dochodach właśnie

w pierwszych miesiącach po zakończeniu danego roku podatkowego. Stąd też nie może być mowy o wyjściu czynu oskarżonego poza ramy czasowe oskarżenia.

Společną szkodliwość czynu oskarżonego ocenić trzeba jako przeciętną. Należy wziąć pod rozwagę fakt, że podrobienie dokumentu ułatwione przez oskarżonego, odbyło się wbrew woli osoby, której podpis sfalszowano. Nie należy też pomijać wagi podrobionego dokumentu w obrocie prawnym. Z drugiej strony wypada wskazać, że N. S.

nie poniosła żadnej szkody w następstwie czynu oskarżonego. W rezultacie sąd przyjął, że mamy do czynienia z przypadkiem przestępstwa mniejszej wagi.

Stopień zawinienia oskarżonego nie należy do niskich. Jest on osobą w pełni sprawną intelektualnie, tempore criminis nie miał ograniczonej poczytalności. Sąd nie dostrzega żadnych okoliczności, które choćby w jakimś stopniu usprawiedliwiały postępek oskarżonego.

Mając na względzie dotychczasową niekaralność T. S., jego stabilną sytuację zawodową sąd uznał, że nie jest konieczne sięganie po najsurowszą z sankcji przewidzianych za przypisany oskarżonemu występki. Dla osiągnięcia celów kary wystarczające będzie wymierzenie mu grzywny 70 stawek dziennych po 10 zł. Sankcja ta będzie dla oskarżonego dostatecznie silnym bodźcem do unikania bezprawnych zachowań w przyszłości.

Brak jest przesłanek do zwolnienia oskarżonego z obowiązku zapłaty kosztów sądowych, dlatego sąd rozstrzygnął w tej mierze zgodnie z zasadą określoną w art. 627 kpk.